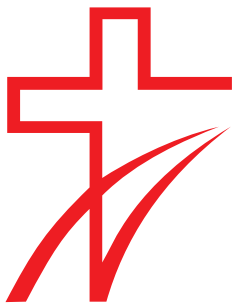


 **Ekstremalna**
Droga Krzyżowa



**MUSICIE OD SIEBIE
WYMAGAĆ**

Jan Paweł II papież



„Zadaniem każdego człowieka jest być twórcą własnego życia: człowiek ma uczynić z niego arcydzieło sztuki”.

Jan Paweł II

Ekstremalna Droga Krzyżowa powstała w 2009 roku. W zamyśle inicjatorów miała na celu pomóc mężczyznom w rozbudzeniu męskości. Szybko jednak przekształciła się w coś więcej – w metodę i sposób na zmianę życia wielu osób: „Nie warto żyć normalnie, warto żyć ekstremalnie”. Budziła z letargu, wyrwała ze schematów. Przywracała nadzieję, inspirując do zmiany życia i rozwoju. Stała się drogą idealistów.

Ekstremalna Droga Krzyżowa pomaga w zmianie, ale również sama ewoluuje. Dojrzewa. Porządkuje się. W 2019 roku przyciągnęła w Polsce i 20 innych krajach 100 tys. osób. Zrodziła się z nocnych, samotnych wędrówek i medytacji. Z przepracowania, gdy na wyprawy w góry pozostały jedynie noce. Inspiracją była postać św. Franciszka, który eksperymentował z własnym ciałem, aby znaleźć doskonałą radość.

Oto już 16. edycja Ekstremalnej Drogi Krzyżowej. Główne hasło brzmi:

„Przejdź 40 km w nocy, samotnie lub w grupie, ale w skupieniu, i stań się pięknym człowiekiem”. 40 km w nocy to tylko narzędzie. Celem jest stanie się pięknym człowiekiem. Piękny człowiek to taki, który ożywia codzienność – z prostej rzeczy potrafi wydobyć coś niesamowitego, w ludziach dostrzega ich dobro i piękno.

Świadectwo Kasi, wnuczki: „Przykładem takiej osoby jest dla mnie moja babcia. Niestety już nieżyjąca. Na jej nagrobku widnieje napis: «Trzeba być dobrym jak chleb». Te słowa to definicja jej życia. Często powtarzała: «Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem». Mam przed oczami jej obraz: starsza kobieta, skromnie ubrana, z tysiącem zmarszczek i zmartwień. Samotnie wychowała dziewięcioro swoich i troje przybranych dzieci. Wszystko, co w życiu robiła, czyniła z miłości do Boga i ludzi. Ukończyła tylko kilka klas szkoły podstawowej, była obdarzona niezwykłą mądrością

życiową. Do tego była bardzo pokorna i miała proste serce. Miała też mocną wiarę i to z niej czerpała siłę do bycia piękną. Mało mówiła, ceniła milczenie. Tym wzbudzała zaufanie. Potrafiła też słuchać, znała zmartwienia wszystkich wokół. Mimo własnych problemów miała siłę i wrażliwość, by troszczyć się o innych. Uczyła własnym przykładem – nigdy nie pouczała ani nie karmiła. Jestem pewna, że jest święta. I to chyba powinien być nasz cel: być pięknym człowiekiem, dążyć do świętości”.

Jak mały Karol stał się Wielkim Papieżem.

Jan Paweł II, Wielki Papież, powiedział: „Człowiek jest twórcą swojego życia, ma z niego uczynić arcydzieło”. Postanowiliśmy zbadać jego historię, szczególnie dzieciństwo i okres dojrzewania. Czy był twórcą swojego życia, czy uczynił z niego arcydzieło? Przed nami czternaście stacji Drogi Krzyżowej. W rozważaniach będzie nam towarzyszył Karol

Wojtyła. Czternaście stacji i czternaście historii o tym, jak mały Karol stał się Wielkim Papieżem. To opowieść o życiu, o prawdziwym życiu.

Jan Paweł II mówił:



„Wymagajcie od siebie! Bądźcie wymagający wobec otaczającego was świata, ale przede wszystkim wymagajcie od siebie samych. Jesteście synami Bożymi: bądźcie z tego dumni! Nie popadajcie w przeciętność, nie ulegajcie dyktatom zmieniającej się mody, która narzuca styl życia niezgodny z chrześcijańskimi ideałami, nie pozwólcie się mamić złudzeniom konsumpcjonizmu. Chrystus wzywa was do rzeczy wielkich”.

Podstawowe zasady Ekstremalnej Drogi Krzyżowej:

1. EDK stawia następujące wymagania:
 - 40 km nocą (lub 30 km przy przewyższeniach większych niż 500 m);
 - samotnie lub w małej grupie, zawsze w ciszy i skupieniu;
 - to nie sport, lecz wędrówka z rozważaniami;
 - można jeść i pić, ale nie należy urządzać pikników.
2. Zachęcamy do wyrzeczeń, ale szanujemy każdą decyzję o wcześniejszym powrocie do domu.
3. EDK różni się od innych akcji – nie dogadza, ale wymaga. Pomaga przekroczyć własne ograniczenia.
4. Na trasie wymagamy skupienia. Jeśli ktoś rozprasza innych, poproście go o zachowanie ciszy.
5. EDK nie mierzy się jedynie wysiłkiem fizycznym – oczekujemy owoców, wewnętrznej zmiany na lepsze. EDK to styl życia.

Jak mówił Papież Jan Paweł II, kładąc podwaliny pod Ekstremalną Drogę Krzyżową:

1. Wymagajcie od siebie!
 2. Bądźcie wymagający wobec otaczającego was świata, ale przede wszystkim wymagajcie od siebie samych.
 3. Nie popadajcie w przeciętność.
 4. Nie ulegajcie dyktatom zmieniającej się mody, konsumpcjonizmowi, wygodyństwu.
 5. Chrystus wzywa was do rzeczy wielkich. Nie zawiedźcie Go.
-



STACJA I



JEZUS OSĄDZONY
&
I SKAZANY

Jesteśmy osądzeni, oceniani. Szufladowani. Biała sutanna, którą założył papież, stopniowo stawiała się ekranem, na który różni ludzie projektowali swoje osądy. Kim był człowiek, który ją nosił? Jak budował swoją tożsamość, jak „się stawał”?

Karol Wojtyła, urodził się w 1920 roku w Wadowicach, 30 km od Oświęcimia (później nazistowskie Auschwitz) i 40 km od Krakowa, dawnej stolicy Polski. Jego matka zmarła w roku 1929, gdy miał zaledwie 9 lat. Starszy brat zmarł w roku 1932, gdy Karol miał 12 lat. Nigdy nie poznał swojej siostry, gdyż zmarła zaraz po urodzeniu. W 1941 roku umiera mu ojciec, ma wtedy 21 lat. W 1939 roku wybucha II wojna światowa. Mieszka wtedy w Krakowie.

Sam o tym pisze: „Tak więc stosunkowo szybko stałem się częściowym sierotą i «jedynakiem». Moje lata chłopięce i młodzieńcze łączą się przede wszystkim z postacią Ojca, którego życie du-

chowe po stracie żony i starszego syna niezwykle się pogłębiło. Patrzyłem z bliska na jego życie, widziałem, jak umiał od siebie wymagać, jak klękał do modlitwy. To było najważniejsze w tych latach, które tak wiele znaczą w okresie dojrzewania młodego człowieka”.

Wojtyłowie znajdowali się w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Tata, emerytowany porucznik, musiał przypomnieć sobie umiejętności krawieckie, by naprawiać zniszczoną garderobę i przerabiać swoje mundury na ubrania dla syna. Jeden z kolegów Karola wspomina, że i jemu porucznik przerobił mundur po ojcu kolejarzu: „Rośliśmy z Karolem na potęgę i to, co dziś było dobre dla nas, za pół roku było ciasne i krótkie”.

Refleksja: Karol,
Rdziecko kochane
i doświadczane

tragediami. Przecież zranienia mogły go złamać i negatywnie zdefiniować na całe życie.

Często porównujemy się z innymi, skarżąc się w duchu, że mieli lepsze warunki, innych rodziców itd. Każdy powód jest dobry, by zwolnić się z odpowiedzialności za swoje życie. Karol

korzystał z atmosfery swojego domu. Widać jednak, że traktował swój los jako zadanie, a pracę nad sobą jako najlepszy sposób na wykorzystanie szansy.

Panie Jezu, pomóż traktować mi swój los jako szansę, a nie zagrożenie. Chciałbym iść drogą Karola, być twórcą swojego życia, a nie ofiarą losu.



STACJA II



JEZUS BIERZE KRZYŻ
NA SWOJE RAMIONA

Zycie jest nie tylko dane, ale i zadane. Ważne jest to, gdzie się rodzimy i wychowujemy. Ale jeszcze ważniejsze jest to, co z tym robimy. Własne życie należy wziąć na swoje barki, a nie oglądać się na innych. Jako dzieci mamy w sobie niezwykłą żywotność. Chce nam się żyć, działać, uczyć i wygrywać. A jak to było z Karolem?

Kolega Karola: Fakt, że w niektórych klasach siedzieliśmy razem, powodował, że odrabialiśmy lekcje razem, zawsze w domu Lolka, w kuchni, do której wchodziło się z wewnętrznego balkonu na I piętrze. Ta wspólna praca dawała mi osobiście bardzo dużo. Karol był niezwykle solidny i systematyczny w nauce i to mi się udzielało. Choć daleko mi było do niego. Odrabialiśmy wszystkie lekcje zadane na następny dzień – i te ważne, i mniej istotne. Zawsze uczyliśmy się materiału z ostatnich lekcji. Po przepracowaniu każdego przedmiotu Lolek wychodził do drugiego pokoju

i stamtąd po chwili wracał. Kiedyś drzwi były niedomknięte i zauważyłem, że Lolek modli się na kłęczniku...

Relacja obserwatora: Wojtyłowie prowadzili bardzo uregulowany tryb życia. Rankami chłopiec szedł do szkoły, później był obiad w restauracji Banasia, następnie miał dwie godziny czasu wolnego (piłka nożna, biegi, a w deszczowe dni ping-pong w Domu Katolickim obok kościoła). Po południu odrabiał lekcje, jadł kolację i szedł na przechadzkę z ojcem. Obaj lubili piesze wędrówki i większość dni świątecznych (po kościele) spędzali na włóczędze po okolicach Wadowic.

Refleksja: Jak to podsumować? Codziennie odrabiał lekcje. Wszystkie. Po

każdym przedmiocie
klękał i się modlił.
Niesłychane. W ciągu
dnia miał różnorodne
zajęcia – szkołę,
naukę, sport, zabawę,
kolegów, modlitwę.
Również wyprawy
w góry, przygody. Żył
w wielu wymiarach.
Każdy kolejny dzień

go kształtował,
budował. Każdy
sprawiał, że Karol
„stawał się”, był
twórcą swojego życia.

Panie Jezu, chcę być
kowalem swojego losu. Chcę
twardo stąpać po ziemi,
pracować, uczyć się, bawić,
rozwijać. Pomóż mi, abym
konsekwentnie, każdego dnia
tworzył swoje życie. Bym się
stawał.



STACJA III



PIERWSZY UPADEK
POD KRZYŻEM

Nie istnieje życie jedynie słuszne, idealne. Bezbłędne.

Jan Paweł II:
 „W wieku
 dziesięciu,
 dwunastu lat byłem
 ministrantem, ale
 muszę wyznać, że
 niezbyt gorliwym.
 Moja matka już nie
 żyła... Mój ojciec,
 spostrzegłszy moje
 niezdiscyplinowanie,
 powiedział
 pewnego dnia:
 «Nie jesteś dobrym

ministrantem. Nie
 modlisz się dosyć
 do Ducha Świętego.
 Powinieneś
 się modlić do
 Niego». I pokazał
 mi modlitwę”.

Czy mały Karol zapomniał o tej uwadze?
 „Nie zapomniałem jej. To była najwyższa lekcja duchowa, bardziej trwała i silniejsza niż wszelkie, które mogłem potem wyciągnąć z moich lektur lub otrzymywanych pouczeń”.

Ksiądz kard. Stanisław Dziwisz o ostatnich chwilach Jana Pawła II: „Tego dnia odprawił Mszę św. rano i tuż przed śmiercią wieczorem; uczestniczył w odmawianiu brewiarza, razem z czytaniem z niedzieli Miłosierdzia Bożego. I odmówił «swoje modlitwy», w tym modlitwę

do Ducha Świętego, której nauczył go ojciec”.

Módlmy się razem ze św. Janem Pawłem II do Ducha Świętego:

Duchu Święty, proszę Cię
o dar Mądrości do lepszego
poznawania Ciebie i Twoich
doskonałości Bożych,
o dar Rozumu do lepszego
rozumienia ducha tajemnic
wiary świętej,
o dar Umiejętności, abym
w życiu kierował się zasadami
też wiary,
o dar Rady, abym we

wszystkim u Ciebie szukał
rady i u Ciebie ją zawsze
znajdował,
o dar Męstwa, aby żadna
bojaźń ani względy ziemskie
nie mogły mnie od Ciebie
oderwać,
o dar Pobożności, abym
zawsze służył Twojemu
Majestatowi z synowską
miłością,
o dar Bojaźni Bożej, abym
lękał się grzechu, który Ciebie,
o Boże, obraża.
Amen.



STACJA IV



PAN JEZUS SPOTYKA
SWOJĄ MATKĘ

W naszym życiu ważna jest matka. Ale ważny jest również ojciec. Szczególnie wtedy, gdy zabraknie matki. Nie, po prostu zawsze jest ważny, ale za mało to podkreślamy. Ojciec w historii Karola Wojtyły jest bardzo ważny.

Karol Wojtyła: „Po śmierci matki i brata życie mojego ojca stało się nieustanną modlitwą. Zdarzało mi się, że się budziłem w nocy i zastawałem go na kolanach, podobnie jak zawsze na kolanach widziałem go w kościele parafialnym”.

Przyjaciel Karola: Pewnego deszczowego dnia do Wojtyłów wpadł kolega i zastał ojca grającego w salonie z synem w piłkę nożną. Karol, jako bramkarz, bronił drzwi, ojciec strzelał gole.

Karol Wojtyła: „Ojciec, który umiał sam od siebie wymagać, w pewnym sensie nie musiał już wymagać od syna. Patrząc na niego, nauczyłem się, że trzeba samemu sobie stawiać wymagania

i przykładać się do spełniania własnych obowiązków”.

Relacja sekretarza Papieża: Jan Paweł II swój dzień najczęściej zaczynał od leżenia krzyżem w prywatnej kaplicy. Sam na sam z Bogiem. Był „umówiony” z Nim każdego dnia. Ponieważ postawił modlitwę w samym centrum, potrafił radzić sobie z najbardziej wypełnionym programem dnia.

Refleksja: Ojciec.
We wszystkich wymiarach. Bo życie, mieszkanie, jedzenie, ubrania, szkoła, a nawet zabawa, sport, góry. Modlitwa. Karol Wojtyła senior – emerytowany

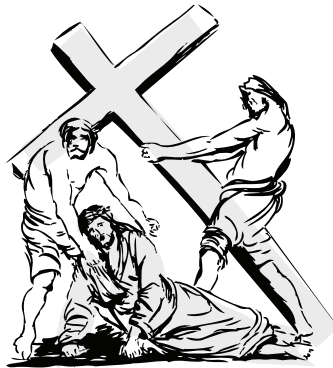
porucznik, legionista,
obdarzony
niesłychaną kondycją
fizyczną. Świetny
pływak. Wojskowy.
Zdyscyplinowany.
I jaki jeszcze? To
on zaraził młodego
Karola miłością
do gór. Prawie
codziennie po
kolacji spacerowali

po okolicznych
pagórkach,
a w niedzielę często
wychodzili w góry.

Panie Jezu, chciałbym
w swoim życiu spotkać
wyjątkowych ludzi. Żyć
pośród nich, wzajemnie się
wspierać, współpracować.
Pomóż mi w budowaniu
siebie, budowaniu swojej
rodziny. Chciałbym też
znaleźć prawdziwych
przyjaciół w biedzie.



STACJA V



SZYMON Z CYRENY
POMAGA DŹWIGAĆ
KRZYŻ JEZUSOWI

Kolegowanie się trzeba mieć w sobie. Nawyk pomagania innym, współpracy, wspólnych działań czy zabawy. Szymon z Cyreny miał to w sobie. Jakim kolegą był mały Karol?

W szkole, do której chodził Karol, gra w piłkę była ulubioną rozgrywką. Podział drużyn oparty był na nieskomplikowanej zasadzie: Polacy kontra Żydzi. Przyjaciele z klasy – Kluger i Karol – grali wtedy przeciwko sobie. Nie zawsze tak było. Kiedy żydowskim chłopcom brakowało zawodnika, Karol chętnie stawał na bramce w ich drużynie. Dobrze bronił.

Refleksja: Ta przyjaźń przyniosła później długo oczekiwany dialog między

chrześcijaństwem a judaizmem.

Kolega Karola: „Sport traktowaliśmy ambicjonalnie. Rozgrywki między klasami stanowiły wydarzenie, świętą wojnę. Pragnieniem i celem każdego z nas była wygrana. Tak też traktował sprawę Karol”.

„Jako uczeń dojeżdżający miałem zawsze godzinę czasu do odjazdu pociągu. Wtedy Karol zapraszał nas do gry w piłkę na pobliskich plantach. Oczywiście on przynosił piłkę, bo była to rzecz nieosiągalna dla nas, wiejskich dzieci”.

Refleksja: W czasach małego Karola w Wadowicach było biednie, ale na wsiach wokół małego miasteczka na południu Polski sytuacja wyglądała jeszcze gorzej. Karol zauważył „biedę” swoich kolegów ze szkoły. Gdy czekali na pociąg i nudzili się, wyciągał piłkę. Dzielił się nią i swoim czasem.

Jan Paweł II: „Zabawa jest nie tylko przejawem potrzeby rozrywki, czy dowodem lekkomyślności, lecz nawet wtedy, gdy nie zdajecie sobie z tego sprawy, jest okazją do kształtowania charakteru i pielęgnowania cnót. W przyszłości nieraz będziecie musieli współdziałać z innymi, mierzyć się z nimi. Znajdziecie się w obliczu sytuacji, problemów i projektów czyniących życie tak podobnym do meczu, który musi być przecież rozegrany uczciwie; meczu, w którym gra rolę mądre użycie własnych energii, zdolność dostosowania się do tempa innych oraz lojalny i szlachetny stosunek do sprawy współzawodnictwa. Oto dlatego pomiędzy szkołą a zabawą istnieje ciągłość: obydwie współuczestniczą w kształtowaniu waszej osobowości, ponieważ obydwie mogą wiele nauczyć, będąc jednocześnie wyrazem młodości, która jest nie tylko młodością ciała, lecz także młodością ducha”.

Panie Jezu, chciałbym mieć przyjaciół i być przyjacielem dla innych.



STACJA VI



WERONIKA OCIERA
TWARZ JEZUSOWI

Piękny człowiek. Wrażliwość i delikatność Weroniki wzrusza. Jaki był Karol?

Koleżanka Karola z grupy teatralnej: „Wspominaliśmy nieraz melancholijnie ten czas, kiedy on był dobrym duchem całej naszej gromadki. Kiedy udawał nam się jakiś szczegół, Karol rzucał się na podłogę, stawał na głowie, chodził na rękach, a czasem wydawał niesamowite odgłosy przy pomocy swego wcale potężnego barytonu...”. Karol był wtedy studentem i częścią Teatru Rapsodycznego.

Studentka ks. profesora Karola Wojtyły, który prowadził wykłady w Lublinie: „W ocenie moich kolegów był on bardzo serdeczny w kontaktach prywatnych. Koledzy bardzo go lubili i traktowali jak pewien symbol pomyślności. Mówili: «No, dziś będę miał dobry dzień, bo widziałem Karolka». Kiedyś podpatrzyli księdza profesora, jak sobie radził, gdy czekał na pociąg z Lubli-

na do Krakowa. Obejrzał się uważnie, dostrzegł kawałek wolnej podłogi pod ścianą poczekalni. Wyciągał ze swej obszernej teczki dość zużyte śpiworek, wciskał się weń, teczkę kładł pod głowę i spokojnie zasypiał. Był naprawdę mało wymagający”.

Ksiądz Karol Wojtyła jako wikariusz w Niegowici: Podróżował wozem albo na piechotę – podczas deszczu i mrozu, brnąc w błocie lub śniegu – z wioski do wioski, zawsze gotów do pomocy i zawsze pogodny. Jadąc wozem, nieustannie coś czytał. Idąc na piechotę, odmawiał modlitwę. Kiedy pewnej starej wdowie ukradziono pościel, oddał jej swoją, sam zaś sypiał na gołym materacu.

Koleżanka ze studiów: Koledzy z Bursy Akademickiej przybili na drzwiach pokoju Karola – studenta wizytówkę: pocztąkujący święty.

Refleksja: Nie
szata zdo-
bi człowieka, ale to, co
ma w sobie... Jak
patrzemy na siebie?
Szukamy w innych
tego, co jest dobre
dla nas. Doceniamy
to, że z kimś czujemy
się dobrze. Lubimy
być pozytywnie
zaskakiwani,
inspirowani.
Jeśli dzięki nam

ludziom rosną
skrzydła, to jesteśmy
na drodze do
stania się pięknym
człowiekiem. Karol
Wojtyła nie był
„w przebraniu”,
nie udawał, ale żył
życiem pięknego
człowieka.

Panie Jezu, nie chcę być
przeciętny, ani tym bardziej
przykry dla innych. Chciałbym
stać się pięknym człowiekiem.



STACJA VII



DRUGI UPADEK
POD KRZYŻEM

Zycie to szanse, ale również problemy. Praca, trud, walka o przetrwanie.

Karol Wojtyła od początku wojny był robotnikiem. Najpierw gońcem w sklepie krawieckim. Potem robotnikiem w kamieniołomie, gdzie za pomocą materiałów wybuchowych odrywano wapienne bloki skalne. Dwudziestoletni Karol, w tym czasie tajny student, ładował do wagoników i woził wapienny tłuczeń. Remontował tory. Po roku przeniesiono go do fabryki, gdzie nosił wiadra z wapienną wodą i worki z odczynnikami chemicznymi.

Relacje kolegów z kamieniołomu:

Gdy wypychałem wózki z sodą, zrywał się i mi pomagał. Często widywałem Karola Wojtyłę w kantorku, ilekroć go spotykałem, widziałem go klęczącego i coś czytającego. Zawsze w tym kantorku, jeśli czytał książki, to tylko klęcząc.

Spotkałem go na zakładzie. Była dwunasta godzina. Dzwoniło na „Anioł Pański”. Dzwonek usłyszał, wiadra położył, przeżegnał się i modlił. Potem wstał i poszedł dalej. Nie krępował się nikim.

Na nocnej zmianie około godziny dwunastej w nocy klękał na środku oczyszczalni i modlił się. Niejednokrotnie półgłosem, by nie przeszkadzać w modlitwie, informowałem go, że musi wrócić do pracy. Po chwili kończył modlitwę i zabierał się do pracy. Nie wszyscy pracownicy odnosili się do tego z szacunkiem. Byli i tacy, którzy w czasie jego modlitwy rzucali w niego pakułami i czym się dało.

Nigdy nie narzekał na zmęczenie i nie wzdychał za jakimś innym zajęciem. Wrósł w środowisko robotników, cieszył się ich sympatią i wzrastającym coraz bardziej poważaniem.

Karol Wojtyła dobrze pracował, obowiązki wykonywał chętnie, gdy miał wolną chwilę w południe, czytał książki.

Jan Paweł II: „Wiedziałem, co to jest praca fizyczna, gdyż byłem robotnikiem. Spotykałem się na co dzień z ludźmi ciężkiej pracy, poznałem ich środowisko, ich rodziny, ich zainteresowania, ich ludzką wartość i godność”.

„Pracowałem w kamieniołomie od września 1940 roku, a w rok później przeszedłem do oczyszczalni wody do fabryki. Tak więc lata związane z kształtowaniem się ostatniej decyzji pójścia do seminarium wiążą się właśnie z tym okresem”.

„Zaprzyjaźniłem się z wieloma robotnikami. Nieraz zapraszali mnie do swoich domów. Już jako kapłan i biskup chrzciliem ich dzieci i wnuki, błogosławiłem związki małżeńskie i prowadziłem pogrzeby wielu z nich”.

Refleksja Jana Pawła II: „Człowiek jest powołany do pracy. Praca wyróżnia go wśród reszty stworzeń, których działalności związanej z utrzymaniem życia nie można nazywać pracą — tylko człowiek jest do niej zdolny i tylko człowiek ją wykonuje, wypełniając równocześnie pracą swoje życie na ziemi”.

Panie Jezu, chcę pracować i zarabiać na utrzymanie. Chcę ułożyć sobie życie. Bądź ze mną.



STACJA VIII



JEZUS SPOTYKA
PŁACZĄCE NIEWIASTY

Nie płaczcie – upomina niewiasty Jezus. Upomina nas wszystkich. Zamiast płakać, trzeba od siebie wymagać.

Karol student. Utrzymywał w swoim życiu niezwykle dyscyplinę. Czas wolny poświęcał na praktyki religijne i duchowe, rygorystycznie przestrzegał zasady wpojonej przez ojca: „Nie marnuj ani chwili”.

Student, uczestnik spływu kajakowego: Nie cierpiał guzdrania się, szlajania. Sam miał bardzo dobrą kondycję fizyczną. Jeśli zaplanował trasę, to ją robił.

Karol dziecko: Jego czas koszarowy był dobrze zaplanowany i przepracowany. Domowe koszary były miejscem, w którym życie miało swój rytm: pobudka, Msza, szkoła, obiad, dwie godziny czasu wolnego, odrabianie lekcji, kolacja, spacer z ojcem.

Refleksja:
Zdyscyplinowany żołnierz w trakcie wojny nie zawodzi, można na niego liczyć. Ciężka praca w okresie pokoju przynosi efekty. Tak przygotowany Karol nie zawiódł w trudnych chwilach, wygrał swoje życiowe potyczki. „Nie cierpiał guzdrania”.
Podstawowa zasada dobrego wykorzystania czasu

brzmi: co masz
zrobić, zrób od razu!
Często zrobilibyśmy
wszystko, by zmienić
swoją sytuację,
byle nie zmieniać

siebie i swoich
przyzwyczajień.

Panie Jezu, podoba mi
się droga pracy nad sobą.
Nie chcę marnować życia,
rozczułać się nad sobą. Wolę
nad sobą pracować.



STACJA IX



TRZECI UPADEK POD
CIĘŻAREM KRZYŻA

Jezus, by umrzeć na krzyżu, musiał mieć siłę wstać po upadku. Siła. Sprawność ciała. Prawda jest taka, że nie istnieje życie duchowe bez ascezy, bez ćwiczenia ciała. Łatwiej jest żyć mrzonkami, a trudniej wytrenować ciało.

W chwili wyboru na papieża Karol Wojtyła miał 58 lat. Wyglądał dość młodo: mierzący 1,74 m, mocno zbudowany, 80 kg wagi, barczysty, krzepki, o młodych ruchach, wysportowany. Zawdzięczał to stylowi życia. Uprawiał sport i turystykę. Jako dziecko grał w piłkę, chodził po górach. Jeździł na nartach, pływał. Jego ojciec był znakomitym pływakiem. Karol dodał do tego kajaki.

Gdy zostawał papieżem, na konklawe do Rzymu pojechał prosto z wyprawy kajakowej. Był wtedy od 11 lat kardynałem. Wcześniej ktoś zadał mu pytanie: „Czy to uchodzi, Księżę Kardynale, aby ksiądz jeździł na nartach?”. – „Co nie

uchodzi kardynałowi, to źle jeździć na nartach!” – odpowiedział Wojtyła.

A jak wyglądało życie sportowe Papieża? Codziennie się gimnastykował, spacerował, biegał. Ale narty? Chyba to nie uchodzi Papieżowi – myślał. Kilka lat po wyborze na Stolicę Piotrową młodzi ludzie z Alp napisali ujmujący list, w którym zapraszali Ojca Świętego na narty. Kiedy Papież to przeczytał, stwierdził: „Trzeba pojechać ze względu na młodych ludzi”. Każdy pretekst jest dobry. Po tym wydarzeniu cały świat obiegra wiadomość: Papież na nartach!

Polecił także wybudowanie basenu w swej letniej rezydencji w Castel Gandolfo. Na pytanie, czy warto realizować tak kosztowną inwestycję, Papież odpowiedział: „Mój pogrzeb pociągnie za sobą o wiele większe wydatki. Papież musi być sprawny i zdrowy”.

Jan Paweł II: „Jest rzeczą znamionną, że niektóre wyrażenia typowe dla języka

sportu – na przykład umiejętność dokonania wyboru, trening, dyscyplina życia, wytrwałe znoszenie trudu, zaufanie do wymagającego przewodnika, uczciwa akceptacja zasad gry – nie są obce uczniom Chrystusa. Także życie chrześcijańskie wymaga systematycznej pracy duchowej, bowiem chrześcijanin, tak samo jak ten, który staje do zapasów, wszystkiego sobie odmawia”.

Refleksja: Wysiłek, zmęczenie, trud, radość, satysfakcja, sukces, porażka, zwycięstwo. Te oblicza sportu są znakomitą szkołą charakteru. Sport, aktywność

fizyczna wymaga przezwycięzania swoich słabości, pokonania ograniczeń, zmiany przyzwyczajzeń. Im więcej wkładasz serca w wykonanie wysiłku, im więcej kosztuje Cię to siłą, tym lepsza jest to „zaprawa duchowa” dla Ciebie samego.

Panie Jezu, już biorę się za siebie. Siłą ducha chcę kształtować siłę ciała.



STACJA X



JEZUS Z SZAT OBNAŻONY

O bnażony. Wrażliwy wrażliwością ran. Wrażliwy i skupiony.

1 września 1939 roku rozpoczęła się II wojna światowa. To był pierwszy piątek miesiąca. Co wtedy robi dziewiętnastoletni Karol Wojtyła?

Karol Wojtyła: Szczególnie utkwiał mi w pamięci dzień 1 września 1939 roku. Był to pierwszy piątek miesiąca. Przeszedłem na Wawel, aby się wypowiedzieć. Katedra była pusta. To był chyba ostatni raz, kiedy mogłem do niej swobodnie wejść.

Ksiądz z katedry na Wawelu: Poranne naloty na Kraków wywołały popłoch wśród pracowników katedry, tak że nie miał mi kto posłużyć do Mszy św. Nawinął się Karol, który przyszedł na Wawel do spowiedzi i komunii św. Młody student polonistyki pilnie przestrzegał pierwszych piątków. Utkwiła mi w pamięci ta pierwsza wojenna Msza przed

ołtarzem Chrystusa Ukrzyżowanego – wśród wycia syren i huku eksplozji.

Przyjaciel Karola: Podczas wypraw narciarskich Wojtyła zawsze zastrzegł sobie, żeby w ciągu dwóch pierwszych godzin porannych nikt się do niego nie odzywał – miał to być czas przeznaczony na refleksję i kontemplację. Zaczynaliśmy rozmawiać dopiero później.

Jan Paweł II: Wiecie, że Jezus, zanim rozpoczął życie publiczne, ukrył się na czterdzieści dni na pustyni, aby się modlić. Otóż, Najdroższa Młodzieży, starajcie się i wy znaleźć nieco ciszy w waszym życiu, aby móc myśleć, medytować, podejmować postanowienia, modlić się. Trudno dziś stworzyć sobie „obszary pustyni i ciszy”, nieustannie bowiem jesteśmy wciągani w tryby zajęć, porywani przez szum wydarzeń, atrakcyjność środków przekazu, tak iż zagrożony jest pokój wewnętrzny”.

Refleksja: Wrażliwość to umiejętność kontaktu z tym, co mamy w środku, w duszy, w umyśle. A mamy tam zwykle huragan myśli. W tym lęki, zranienia, ból, niezaspokojone pragnienia. Człowiek może stać się kimś pogodnym tylko wtedy, gdy sobie to jakoś poukłada. A na to potrzebny jest czas spędzony ze sobą. Owoce? Dziewiętnastoletni Karol mimo odgłosów rozpoczynającej się wojny przychodzi

do katedry. Inni poddają się lękowi. Czy było możliwe, by wtedy spadła tam bomba? Raczej nie, jednak pocisk mógł uderzyć wszędzie. Lęk jest irracjonalny. Karol pozostał spokojny spokojem wewnętrznym. Poukładany w myślach. Wrażliwy i skupiony.

Panie Jezu, Ekstremalna Droga Krzyżowa to mój czas, aby pogрузić się w swoich myślach. Bądź razem ze mną w mojej szalonej głowie.



STACJA XI



JEZUS DO KRZYŻA
PRZYBITY

Przybicie do krzyża zmienia sytuację życiową. Nie można nic zrobić ani ręką, ani nogą. Nie można już nigdzie pójść. Nie da się nic załatwić. Pozostaje głowa. Myślenie. Jezus na krzyżu przebaczył złoczyńcom, rozmawiał ze swoją Matką i św. Janem, przygarnął do swojego królestwa Dobrego Łotra, a wreszcie oddał swojego ducha Ojcu. To wszystko w ogromnym cierpieniu. Dzisiaj podziwiamy tę niezwykłą mądrość Jezusa. To, co miał w głowie.

Co robił ze swoją głową Karol Wojtyła?
Czy inwestował w mądrość?

Przez cały czas nauki w szkole średniej Karol Wojtyła był ogromnie aktywny w różnych dziedzinach życia szkolnego. W dokumentach szkolnych z lat 1930–1938 był najczęściej wymienianym spośród uczniów. Działał w samorządzie szkolnym, był wybierany na szefa klasy, deklamował na wieczornicach, porankach i akademiach, wygłaszał referaty,

pogadanki, odczyty i przemówienia na lekcjach itd.

Kolega z klasy: Był uczniem wybijającym się, „celerem” – jak go nazywaliśmy. Trzeba przyznać, że chłopak był skromny. Gdy profesor zadawał pytanie, a żaden z nas nie potrafił na nie udzielić odpowiedzi, Wojtyła sam się nigdy nie wyrwał. Dopiero wywołany odpowiadał na pytanie. Raczej też nie podpowiadał, uważał, że może pomóc, ale poza lekcjami.

Studia na Uniwersytecie Jagiellońskim na Wydziale Polonistyki zaczął w 1938 roku. Jakie przedmioty wybrał? Między innymi: etymologia języka polskiego, elementy fonetyki języka polskiego, teatr i dramaty w Polsce do połowy XVIII wieku, teoria dramatu, powieści, literatura polskiego średniowiecza, dramaty Stanisława Wyspiańskiego, współczesna poezja polska, humor, komizm i ironia oraz ich rola w dziełach literackich, gramatyka języka staro-cerkiewno-słowiań-

skiego oraz literatura rosyjska i starożytna. Jakby chciał wiedzieć wszystko.

Kolega z seminarium: Regulaminu seminaryjnego przestrzegał wiernie. Podczas wykładów był skupiony, starannie notował, w lot chwytając zasadniczą myśl profesora. Ilekroć pożyczał mi swoje notatki do uzupełnienia wykładów, bez trudu je odczytywałem.

Jan Paweł II: „Nauka jest sama w sobie dobra, bowiem jest poznaniem świata, który jest dobry, świata stworzonego przez Boga. Poznawanie świata przez ludzi jest formą udziału w wiedzy Stwórcy. Stanowi więc pierwszy stopień podobieństwa człowieka do Boga, akt szacunku dla Niego, bowiem wszystko, co odkrywamy, stanowi hołd dla Pierwotnej Prawdy”.

„Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy o Nim, a ostatecznie by mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie”.

Refleksja: Kim jest człowiek bez nauki? Jedynie zbiorem instynktów i przyzwyczajzeń. Trzeba dużo wiedzieć, by mądrze wybierać. Jeśli mało wiemy, łatwo nami manipulować, bo nie wiemy tego, co powinniśmy wiedzieć.

Panie Jezu, proszę o pasję do nauki. Teraz, od razu. Chcę wiedzieć więcej.



STACJA XII



JEZUS UMIERA
NA KRZYŻU

Śmierć jest nam bliska. Wciąż różni ludzie umierają, bliscy i dalecy. I my w końcu umrzemy. Młody Karol Wojtyła był bliski śmierci. Bardzo bliski.

Mroźne popołudnie 29 lutego 1944 roku. 24-letni Karol skończył właśnie ciężką pracę w oczyszczalni sody. Wracił do mieszkania. Szedł blisko krawężnika. Nagle na skrzyżowaniu potrąciła go niemiecka ciężarówka, a on padł obok jak nieżywy. Jadąca tramwajem kobieta, widząc wypadek, wysiadła na najbliższym przystanku i pospieszenie podeszła do leżącego młodego robotnika. Był nieprzytomny. Przez chwilę stała bezradna, zasłaniając leżącego przed nadjeżdżającymi samochodami.

Trwała wojna, więc kto by się przejmował umierającym. Wreszcie zatrzymało się auto, z którego wysiadł niemiecki oficer. Spostrzegłszy, co się stało, polecił kobiecie, aby przyniosła wodę z pobliskiego rowu, a sam stał przy Wojtyle. Zmieszaną z błotem wodą zmyli krew z twarzy leżącego, który zaczął zdradzać oznaki życia. Wówczas oficer zatrzymał ciężarówkę wiozącą drągi i kazał przewieźć rannego do szpitala. Karol trafił tam ze złamanym obojczykiem i wstrząsem mózgu. W szpitalu spędził dwanaście dni. Po wyjściu z niego nie zapomniał o swojej wybawczyni – Józefie Florek. Pisał do niej listy, zwracając się do pani Józefy jako do tej, której zawdzięcza życie.

Refleksja: Przyjaciół
poznaje się
w biedzie. Odwróćmy
znaczenie tego
przysłowia: w biedzie
można poznać ludzi,
którzy staną się
Twoimi przyjaciółmi.
Nie sztuką jest
pomagać tym, którzy
sobie radzą...

Panie, kiedyś umrę. W końcu,
u kresu swoich lat, umrę.
Do tego momentu proszę
Cię, Jezu, o pomoc. Chcę
być dobrym, pomocnym
i przyzwoitym człowiekiem.



STACJA XIII



JEZUS Z KRZYŻA ZDJĘTY

Cisza grobu. Nie jest wypełniona śmiercią wtedy, gdy przenika ją sens. Na początku było Słowo... Słowo. Słowa. Wielka pasja Karola Wojtyły.

Karol Wojtyła: „Mój wybór polonistyki wynikał z nastawienia na studiowanie literatury. Ale już pierwszy rok studiów przekierował mnie w stronę języka. (...) To wprowadziło mnie w zupełnie nowe wymiary, żeby nie powiedzieć w misterium słowa”.

„Odkrywając słowo poprzez studia literackie czy językowe, przybliżyłem się do tajemnicy Słowa: «Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas» (J 1,14). Później zrozumiałem, że te studia polonistyczne przygotowywały we mnie grunt pod inny kierunek zainteresowań i studiów; mam na myśli filozofię i teologię”.

Karol Wojtyła jako student polonistyki współtworzył Teatr Rapsodyczny. Jak to

wtedy było? W czasie okupacji do jego skromniutkiego mieszkania (trzy kliteczki w suterrenach) zjechał do Krakowa Mietek Kotlarczyk z żoną. Wcześniej kierował w Wadowicach Teatrem Powszechnym. Mieszkali razem, dużo rozmawiali. Tak powstała idea teatru słowa. Teatru Rapsodycznego. Dlaczego rapsodyczny? W starożytności rapsodowie to byli śpiewacy, którzy chodzili w czasie wiecznie trwających wojen od wsi do wsi, by pocieszać ludzi.

Życie rapsoda. To był pomysł na życie młodego Karola. Trwała wojna. A on, choć młody, nie poszedł walczyć. Nie został żołnierzem ani partyzantem, nie dołączył do ruchu oporu. Uważał, że wojna kiedyś się skończy, a naród będzie potrzebował Ducha. Ducha – czyli Boga, ale również ducha – czyli kultury. To była jego misja przez całe życie. W czasach komunistycznych w Polsce służył ludziom, dając im Ducha. A jako Papież nieustannie sprzeciwiał się woj-

nom, wzywał do pokoju. Można spotkać nawet taki „zarzut” w stosunku do niego: że jako Papież trzymał świat w pokoju, mimo wszystkich napięć. Faktycznie, gdy zabrakło Jana Pawła II, światowego lidera Ducha, nasz świat zaczął pograżać się w wojnach.

Koleżanka z teatru: Próby odbywały się u Karola w domu, dwa razy w tygodniu. Jego sutereny nazywaliśmy katakumbami, bo to, co się działo w podziemiu, było niedozwolone, tak jak w czasach pierwszych chrześcijan. Karol grał całym sobą, ale czym dłużej grał – tym mniej zajmował się sobą. Grał, by odkryć tajemnicę SŁOWA.

Opinie o teatralnym warsztacie Papieża: Trudno było nie dostrzec tej teatralnej i rapsodycznej przeszłości w zewnętrznej postawie przy przemówieniach i wystąpieniach Ojca Świętego.

Mam takie przekonanie, że ogromne, medialne powodzenie Karola Wojtyły

wynika z faktu, iż media, obserwując go bardzo czujnie i uważnie, nie łapały go na żadnych kompromitujących chwilach roztargnienia czy nieuwagi. Po prostu ich nie było. Zawsze pozostawał czujny i uważny na drugiego człowieka. To był wyraz miłości bliźniego. Jan Paweł II miłość przekładał na konkret, na uwagę wobec drugiego człowieka.

Przez całe życie w sposób świadomy wykorzystywał swoje ciało, by poprzez gest, słowo pokazywać istotę wiary. By zachowywać się naturalnie, trzeba akceptować siebie, a nade wszystko znać prawdę o sobie. Poznanie prawdy o sobie nie jest możliwe bez stawiania siebie w nowych, niekomfortowych sytuacjach.

Panie Jezu, szukam Twoich słów. Chciałbym żyć Twoim słowem. I umieć dzielić się dobrym słowem z innymi.



STACJA XIV



JEZUS DO GROBU
ZŁOŻONY

Zmartwychwstanie – to nowe życie po śmierci.

Trzeba wam się powtórnie narodzić – mówi Jezus. Trzeba zaprzeć się samego siebie. Rozpocząć nowe życie.

Powtórzmy motto tej Ekstremalnej Drogi Krzyżowej: „Zadaniem każdego człowieka jest być twórcą własnego życia: człowiek ma uczynić z niego arcydzieło sztuki”.

Przeszliśmy tę długą drogę, by z naszego życia uczynić arcydzieło. Tej drogi nie mierzy się zmęczeniem, ale owocami. Nieważne, kim byliśmy na początku drogi. Ważne, kim się teraz staniemy. Każdy z nas może stać się Kimś. Piękny człowiek to ktoś, kto czyni ze swojego życia arcydzieło. Piękny człowiek jest dla innych ożywciolem codzienności. Życie z nim staje się piękne. Chce się żyć.

Czy Karol Wojtyła, późniejszy papież, wymyślił Ekstremalną Drogę Krzyżową? Chyba tak. Powiedział: „Wymagajcie

od siebie! Bądźcie wymagający wobec otaczającego was świata, ale przede wszystkim wymagajcie od siebie samych. Nie popadajcie w przeciętność. Chrystus wzywa was do rzeczy wielkich. Nie sprawcie Mu zawodu”...

ks. Jacek WIOSNA Stryczek: Przyznam, że tworząc Ekstremalną Drogę Krzyżową, naśladowałem św. Franciszka, który radykalnie traktował swoje ciało. W pełni pokazał prostą prawdę: życie duchowe jest możliwe jedynie w połączeniu z ascezą, pracą nad swoim ciałem. A potem, jako młody ksiądz, poznałem Karola Wojtyłę. Znałem go z ducha, nie z ciała. On pisał, a ja czytałem. Stał się moim prawdziwym mistrzem. Poszedłem za jego duchem.

Warto to wreszcie powiedzieć: duchowość św. Jana Pawła II to droga ascezy, pracy nad sobą, głębi. Mały Karol tak pracował nad sobą, że pewnego dnia okazało się, iż nadaje się na papieża, może przewodniczyć Kościołowi, być pro-

rokiem swoich czasów. On nie zajął stanowiska nazywanego papieżem. On je stworzył. Był kreatorem, nie odtwórcą. Zachowując tradycję, nadał papieżu nowy wymiar.

Odkryłem coś więcej. Gdy Wojtyła trafił do Krakowa, a potem do seminarium duchownego, spotkał podobnych jemu – profesorów, księży, świeckich. I szybko stał się jednym z nich. Jednym z mistrzów w pracy nad sobą. Ludzi, dla których każda chwila była cenna i zagospodarowana.

W 1983 roku rozpocząłem studia w Krakowie. Z niezwykłą zawziętością pracowałem nad sobą. I tak trafiłem do tego środowiska. Ludzi wielkich wymagań, ciężkiej pracy nad sobą. Niektórych poznałem osobiście, a o innych słyszałem. Przykład? Ksiądz prof. Kazimierz Kłósak (1911–1982). Przeczytał całego Marksa i w 1948 roku wydał książkę *Materializm dialektyczny. Studia krytyczne*. Chciało mu się. Podobno spał jedynie od 20.00

do północy. Gdzieś przeczytał, że między 20.00, a 22.00 śpiemy dwa razy intensywniej. Więc czas ten liczy się za 4 godziny. Zatem wyszło mu razem 6 godzin snu. A podobno dorosły człowiek tyle właśnie snu potrzebuje. Tak uważał ks. Kłósak. Nie znałem go osobiście. Ale poznałem tych, którzy żyli w podobnej dyscyplinie.

Piszę o tym, ponieważ wciąż odkrywam, że wychowywałem się wśród ludzi, księży, którzy byli ze „szkoły” wielkiej pracy nad sobą. Z krakowskiej szkoły. Niesamowitej samodyscypliny, pasji studiowania, pokory, uduchowienia. Do tego środowiska dołączył w czasach seminaryjnych młody Karol. Odnalazł się tam i stał się z czasem jednym z jego mistrzów. A jego szkoła wciąż działa. Można się do niej „zapisać”, dołączyć. Ekstremalna Droga Krzyżowa z niej właśnie wyrasta i powstała z jej inspiracji. Opowiadając tę historię, składam hołd tym wszystkim ludziom, którzy mnie ukształtowali i dzięki którym się ukształtowałem.

Karol Wojtyła. Dla mnie to nie jest postać pomnikowa, ale ciężko pracujący nad sobą człowiek. To całe środowisko, które współtworzył. Możesz do tego środowiska dołączyć.

I na koniec to, co stanowi nowy początek. Powołanie:

Jan Paweł II:
Myślę, że wynik konklawe w dniu 16 października 1978 był zaskoczeniem nie tylko dla mnie! Bóg, który kieruje wydarzeniami, jest

równocześnie Panem serc. Na tym polega tajemnica powołania. Powołanie zawsze oznacza, że mamy zobaczyć nowy projekt naszego własnego życia – inny niż ten, w jakim żyliśmy dotąd.

Panie Jezu, razem z Tobą chcę rozpocząć nowy projekt mojego życia. Jestem gotowy na ciężką pracę nad sobą.

POSŁOWIE

Do opracowania tych rozważań posłużyło mi wiele źródeł. Ja sam znam Karola Wojtyłę przede wszystkim z ducha, również dzięki Wam, autorom licznych publikacji. Dziękuję.

SPIS TREŚCI

[WPROWADZENIE]	2	STACJA VIII	
STACJA I		JEZUS SPOTYKA PŁACZĄCE	
JEZUS OSĄDZONY I SKAZANY	7	NIEWIASTY	35
STACJA II		STACJA IX	
JEZUS BIERZE KRZYŻ NA		TRZECI UPADEK POD	
SWOJE RAMIONA	11	CIEŻAREM KRZYŻA	39
STACJA III		STACJA X	
PIERWSZY UPADEK POD		JEZUS Z SZAT OBNAŻONY ----	43
KRZYŻEM	15	STACJA XI	
STACJA IV		JEZUS DO KRZYŻA PRZYBITY --	47
PAN JEZUS SPOTYKA SWOJĄ		STACJA XII	
MATKĘ	19	JEZUS UMIERA NA KRZYŻU ----	51
STACJA V		STACJA XIII	
SZYMON Z CYRENY POMAGA		JEZUS Z KRZYŻA ZDJĘTY	55
DŹWIGAĆ KRZYŻ JEZUSOWI --	23	STACJA XIV	
STACJA VI		JEZUS DO GROBU ZŁOŻONY --	59
WERONIKA OCIERA TWARZ		POSŁOWIE	63
JEZUSOWI	27		
STACJA VII			
DRUGI UPADEK POD			
KRZYŻEM	31		
